Nr. 6. Lwów, dnia 20. Grudnia 1893. Rok II.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: 2 złr. 80 ct., półrocznie: 1 złr 40 ct., kwartalnie: 70 ct. Numer pojedynczy 12 ct. Ogłoszenia od wiersza petitowego 8 ct. **Redakcya: ulica Sobieskiego l. 13. — Administracya i ekspedycya: ulica Wałowa l. 21.** Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi. — Rękopisów redakcya nie zwraca. — Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plona).

O nauce religii żydowskiej w szkołach średnich galicyjskich *).

I.

Religia w naszem państwie panująca, wywiera stanowczy i widoczny wpływ na ustawodawstwo szkolne, a jej organa wykonawcze wychowują młodzież w duchu dążeń i celów swej religii. Nie masz tak nędznej szkółki, gdzieby dziatwa zostawała bez tego pokarmu duchowego.

Nie tak szczęśliwa dziatwa wyznania mojżeszowego. Do niedawna, kiedy Zbór izr. musiał z własnych funduszów opłacać nauczycieli religii po mniejszych miastach naszych, nauki religii nie udzielano, po większych zaś uczyli z reguły osoby niepowołane t. j. takie, które o nauczaniu pojęcia nie miały, a tylko dla tego zostały zamianowane, że posiadały niejaką znajomość języka hebrajskiego. Działalność tych panów była niedostateczną a nieraz nawet demoralizującą, bo mówiąc łamaną polszczyzną wystawiali się na śmiech swych uczniów, albo ucząc biblii, brali niestosowne dla dziatwy temata i wywoływali zgorszenie.

Te stosunki usunęła najnowsza ustawa o katechetach, wyszła przed czterema laty, która orzeka, że każda szkoła ludowa lub kilka razem ma mieć katechetę, a względnie nauczyciela religii, koszta zaś ponoszą te czynniki, które obowiązane są szkołę publiczną utrzymać. Nadto wymaga ustawa od nauczyciela religii mojż., aby miał egzamin rabinacki lub kwalifikacyę na nauczyciela szkół ludowych.

Wprawdzie dla braku sił tu i owdzie posada ta nieobsadzona, lub obsadzona tymczasowo osobami nie posiadającymi wymaganych egzaminów, ale po większej części nauka tego przedmiotu w szkołach ludowych na lepsze weszła tory i lepszych po niej spodziewać się można owoców.

Niestety nie tak się rzecz ma w szkołach średnich. Tu nie tylko w ostatnich dziesiątkach lat nic dla poprawienia anormalnych stosunków nie zrobiono, lecz wszystko na to składać się zdaje, by je pogorszyć.

*) Jakkolwiek nie na wszystkie wywody tego artykułu się zgadzamy, uważaliśmy przecież za stosowne umieścić go, gdyż pochodząc od pedagoga, rzuca pewne światło na pewne strony zawikłanej dotąd kwestyi nauki religii żydowskiej zdaleka nie łatwo dostrzegalne. Redakcya.

Przypatrzmy się bliżej temu.

Szkoły średnie w naszym kraju albo wcale nie mają nauczycieli religii mojż., albo uczą w nich osoby niepowołane, demoralizujące częstokroć młodzież, albo wyręczają się nauczycielami ludowymi. Jeśli nauczyciel ludowy nie jest człowiekiem tuzinkowym, jeśli się odznacza pracowitością i sumiennością, jeśli kierownik zakładu go popiera i poważa, jeśli grono nauczycielskie nie uważa go za intruza, za stworzenie niższego rzędu, lecz jako członka zakładu, nad którego rozwojem wspólnie pracuje, — wtedy praca jego nie będzie płonna. Ale czyż dużo takich zakładów, w którychby wszystkie wyżej wymienione warunki były zjednoczone. Często bardzo często nauczyciel religii mojż. napotyka na brak poważania tak ze strony współpracowników jak i ze strony rodziców i uczniów.

Przykład z góry najpotężniej działa... Stanowisko nauczyciela religii mojż. jakże dziwne i wyjątkowe! Nie mając udziału ani w konferencyach zwyczajnych, ani klasyfikacyjnych, nie wywiera on żadnego wpływu na karność szkolną ani na ocenienie postępu ogólnego uczniów swego wyznania. To też nie dziw, że młodzież, świadoma tej bezwładności nauczyciela, pozwala sobie wobec niego na wybryki więcej, niż wobec innych nauczycieli tego zakładu...

Lecz nie dość na tem; nauka religii mojżeszowej nadto tem jeszcze bywa poniżana, że w ostatnich czasach zaliczona została do przedmiotów nadobowiązkowych, uczeń może uczęszczać na ten przedmiot lub nie, zależy to od jego ochoty i woli, niemniej też i tem, że podczas, gdy za udzielanie przedmiotów nadobowiązkowych jak np. gimnastyki, śpiewu, rysunków, francuskiego itp. płaci się 50 zł. za godzinę rocznie, za udzielanie nauki religii mojż. tylko po 30 zł. rocznie za godzinę.

Ta ostatnia okoliczność właśnie jest powodem, że młodzież z wykształceniem gimnazyalnem woli poświęcić się studyom prawniczym lub medycznym niż teologicznym, a dalszą konsekwencyą tego jest, że szkoły średnie nigdy odpowiednich nauczycieli religii mojżeszowej mieć nie będą. Co zaś z tego wynika, poniżej zobaczymy.

Powiadamy, że u nas nigdy nie będzie odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli religii dla szkół średnich. Dla czego? Oto dla tego, że się nie opłaca kończyć gimnazyum i uniwersytet, aby potem udzielać prowizorycznie nauki religii mojż. w szkołach średnich za wynagrodzeniem 30 zł.

Przypuśćmy bowiem, że oddadzą mu n. p. we Lwowie naukę religii we wszystkich 6 szkołach średnich, wówczas miałby 6×4 godzin tygodniowo a licząc po 30 zł za godzinę rocznie pobierałby 720 zł. rocznej płacy t. j. mniej niż stały nauczyciel ludowy, a położenie jego byłoby o tyle jeszcze gorsze, że podczas gdy tamten

Miłość a obowiązek.

Nowelka Ben-Awigdora.

Z hebrajskiego przełożył S. Schiller.

Nagle przerwała robotę, koszula wysunęła się z jej rąk i spadła na ziemię. Oparłszy głowę o poręcz krzesła i zamknąwszy oczy zapadła Dwojra w głęboką zadumę. W tej chwili zdawało jej się, iż unosi się nad powierzchnią morza, nigdzie nie widać ani ziemi, ani brzegu, tylko ciągnące się w nieskończoność niebiosa i wody. cichy a chłodny wietrzyk wieje w powietrzu a ona unosząc się nad wznoszącemi się i spadającemi falami patrzy w błękit, zasiany tysiącami iskrzących się gwiazd, promienie księżyca łechcą jej twarz zamykają jej oczy i kołyszą ją do słodkiej drzemki, a marząc i dumając płynie razem z falami coraz dalej, coraz dalej..

Czasem przyciska ją do siebie jakaś fala, szepcąc jej do ucha jakieś ważne tajemnice... Chwile gonią jedna za drugą a tymczasem w duszy jej następuje przeobrażenie: składowe jej części zaczynają się rozciągać, rozprzęgać i rozpływać, aż w końcu całkiem się rozpłynęła, przemieniła się w falę morską i razem ze swemi towarzyszkami pędzi z szaloną szybkością coraz dalej, coraz dalej.

Nagle wytężyła uszy, jakby przysłuchując się rozlegającym się w dali dźwiękom, na twarzy jej malowało się zaniepokojenie, zamięszanie a serce biło gwałtownie... Tu zerwała się z krzesła i z otwartemi ramiony pobiegła do drzwi szepcąc: „Drogi mój Rafaelu!" Ale po chwili wzdrygnęła się i ruszając ramionami rzekła: „cóż to za dziwne przywidzenie..." „Miłe złudzenie!" myślała po chwili, „ty jesteś jedyną moją uciechą tylko wtedy ja żyję, kiedy świat rzeczywistości kryje się przedemną.." i łzy zrosiły jej rzęsy. Ona poszła do stołu i wzięła się do pracy ale przywidzenie nie zniknęło jeszcze całkiem, twarz Rafaela jeszcze żywo stoi przed jej oczyma.. oto jego jasna okrągła twarz.. oto jego czarne. błyszczące ogniem oczy... oto spotyka się z jego spojrzeniem pełnem bezgranicznej miłości.. zdaje się czuć jego gorący, słodki oddech, a rękoma głaskać jego czarne, miękkie i gładkie włosy lub trzymać jego ręce.. Po kilku chwilach złudzenie zaczęło się zacierać, rysy jego stały się coraz ciemniejsze, coraz mniej wyraźne, aż nakoniec całkiem zniknęło widzenie..

doczekać się może emerytury, a w razie śmierci wdowa spodziewać się może jakiego takiego zaopatrzenia, ten na stare lata żebranego chleba spodziewać się może.

Jasnem więc jest, że dopóki rząd nie utworzy stałych posad nauczycieli religii mojż. w szkołach średnich — jak to właśnie ma miejsce w szkołach ludowych — dopóty będzie brak uzdolnionych ludzi. Że zaś jest w interesie rządu to uczynić, wątpić nie można.

Teraz weźmy pod rozwagę wymiar czasu, jaki temu przedmiotowi w szkołach średnich poświęcają. Plan szkolny przepisuje 2 godziny na każdą klasę. Z tych przepisów korzystają jednak tylko uczniowie wyzn. katolickiego, dla uczniów wyzn. mojż. przeznaczają tu i owdzie po jednej godzinie, a w wielkiej części szkół średnich tylko 4—6 godzin tygodniowo na całe gimnazyum.

Nauczyciel rel. mojż. zniewolony jest łączyć 2 lub nawet 3 klasy i udzielać im jednej godziny tygodniowo. Gdyby nawet sam Pestalozzi zmartwychwstał, albo większy jeszcze odeń mistrz się urodził, nie potrafiłby uczyć z korzyścią.

Nie mało też wpływa na upośledzenie nauki tego przedmiotu brak planu i brak kontroli.

Dzięki temu w każdej szkole czego innego, albo niczego nie uczą. Celem ułatwienia sobie pracy uczą niektórzy niby dużo hebrajskiego, choć Bogiem a prawdą uczeń po ukończeniu gimnazyum ani jednej stronicy w modlitewniku nie przetłumaczy.

Niektórzy zaś dla zabicia czasu opowiadają bajki, lub zapuszczają się w dysputy z uczniami.

Są też i tacy którzy w czasie lekcyi zasypiają, w końcu nie brak i takich, którzy na godzinę wcale nie przychodzą. Że nie brak i wyjątków t. j. takich, którzy sumiennie i gorliwie pracują, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Kontrolę nad nauką religii mojż. miewa zwykle rabin, ale ten tyle ma zajęć, że zaledwie raz w roku zajrzy do szkoły. Nie dziw więc, że tylko ludzie dobrej woli pracują, reszta zaś...

A uczniowie? O, uczniowie z tego stanu rzeczy bardzo zadowoleni. Mając w szkole tyle przedmiotów, cieszą się, że ich nauka religii nie trapi, nie sprawia im kłopotu, wszak na końcu roku szkolnego dobrą, a częściej bardzo dobrą notę otrzymają. Co za rozkosz! Z politowaniem patrzą się na kolegów katolików, którzy uczyć się muszą...

Tak przeszły dla niej tygodnie, miesiące szczęścia, upojenia, ona była tak zaprzątnięta chwilą obecną, że zdobyć się nie mogła na żadne obrachunki, na żadne myśli o przyszłości.. Ona zaczęła wtedy z dumą spoglądać na świat ją otaczający, zwłaszcza na swe dawne koleżanki, ona się czuła teraz wyższą od nich, albowiem ona kocha i jest kochaną przez „arystokratę“, ona będzie kiedyś żoną doktora...

W owych czasach w duszy jej panowała pogoda, a uśmiech nie schodził z jej ust... Razu pewnego siedząc obok łóżka matki zaśmiała się na całe gardło, sama nie wiedząc czego, zdumiona matka pytała ją: „Czego się śmiejesz Dwojro?“ poczem jeszcze silniejszym wybuchnęła śmiechem, a gdy matka przestraszona zawołała: „Cóż się z tobą stało“? wtedy uniewinniła się, że przyszło jej na pamięć coś bardzo śmiesznego, chociaż nie było to prawdą. Ale po pewnym czasie zaczęła zastanawiać się nad swem położeniem, wtedy z kradły się w jej serce wątpliwości a czasem ogarniał ją głęboki smutek. Kto wie czy zostanie jej wiernym i w przyszłości, kiedy przebywać będzie w stolicy? Czy stołeczne piękności nie zdobędą jego serca, zwłaszcza, gdy otrzyma dyplom doktorski, a chociaż jako człowiek z honorem, nie złamie danego jej słowa, ale kto wie, czy będzie jeszcze ją kochał? I w rzeczy samej, czy będzie on mógł wtedy ją kochać i szanować? czy jest ona stosowną żoną dla doktora?“ Ostatnia ta myśl nie dała jej spokoju.

Razu jednego — było to na początku zimy, gdy wątpliwości tak ją trapiły, zwrócił się do niej z zapytaniem: „Powiedz mi, moja kochana, czemuś tak zasmucona? Czyś może chora?“ „Rafaelu!“ odpowiedziała mu, tuląc się do niego „czy zawsze będziesz mię tak kochał, jak teraz“? „Czemu mię o to pytasz?“ odpowiedział jej, czy nie wierzysz w moją miłość? ona nigdy się nie zmieni“. Ale czy będziesz mógł szanować i kochać tak niewykształconą jak ja gdy ukończysz twe studya?“ Jesteś dla mnie droższą od tysięcy najwykształceńszych, najuczeńszych kobiet“ odpowiedział on. „Rafaelu!“ wyjąknęła spuściwszy oczy „ja też chcę być wykształconą“. „Pragnę“ dodała z zapałem „nauczyć się czytać i pisać i nabyć pożytecznych dla życia wiadomości i nauk i spodziewam się, że jak długo zostaniesz tu, nie odmówisz mi w tem twej pomocy. Ona jeszcze pamięta, jak mocno uradowało go to jej życzenie, jak on obsypał ją za to pocałunkami i powiedział, że czuje się szczęśliwym, że powstała w niej taka szlachetna chęć.

Zresztą do czego im religia, historya żydowska lub podobny przedmiot, skoro rabinami zostać nie zamierzają, „skoro im żadnej korzyści materyalnej nie przyniosą". Życie materyalne, zmysłowe zupełnie im wystarcza, ideałów, wyższych celów nie potrzebują, nie pragną — gdyż oni tylko chlebem żyć będą...

Niejednokrotnie pedagogowie swój głos w tej sprawie podnosili, domagając się reform, Ale mimo to opłakany ten stan trwa ciągle.

Józef Sarmacki.

O Machabeuszach.

(Mowa wygłoszona na uroczystości Machabeuszowskiej we Lwowie 9. Grudnia przez Dra A. Salza).

W czasie, gdy bracia nasi, rozprószeni po wszystkich krańcach ziemi, zapalają uroczyście światło chanukowe na pamiątkę uwolnienia się z pod obcego wpływu i oczyszczenia świątyni jerozolimskiej, i my w skupieniu ducha rozpamiętujemy obecne położenie narodu naszego, zastanawiamy się nad jego teraźniejszą dolą w porównaniu z dawniejszą, przebiegając badawczem okiem długie pasmo 4000-letnich dziejów naszych, czasy radości i świetności, jak i czasy smutku i nieszczęścia narodowego, i wywodząc z nich nadzieje dla naszej przyszłości.

I zaprawdę! mamy bardzo ważne powody do takich rozmyśliwań!

Boć synowie któregoż to z obecnie żyjących narodów zajmują położenie tak wyjątkowe wśród innych ludów, są przedmiotem takiej pogardy, takiego ucisku i takich prześladowań, jak potomkowie dawnych wolnych ebrejczyków? Bo któremuż narodowi zagrażają z zewnątrz i wewnątrz takie poważne niebezpieczeństwa, jak narodowi żydowskiemu?

Na zewnątrz? Oto zwiększa się z dnia na dzień moc naszych wrogów; po i mimo wielkiej rewolucyi francuskiej, po i mimo roku 1848, i po i mimo zagwarantowanych wszystkim obywatelom ogólnych praw zasadniczych, powstają przeciw nam szerokie warstwy ludności, w których sercu wzmaga się nienawiść i pogarda ku nam, których dążeniem jest ograniczenie naszych i tak skąpo wymierzonych praw?

A wewnątrz? Tu roztacza się przed naszem oczyma smutniejszy jeszcze obraz!

Ani w wiekach średnich, ani w czasach strasznej inkwizycyi hiszpańskiej, ani w czasach największego zewnętrznego ucisku, nie przedstawialiśmy takiego widoku upadku i rozstrojenia.

Ruch asymilacyjny zalecany nam jako skuteczne lekarstwo na nasze wyjątkowe położenie i mający nas zbratać z ludami, wśród których żyjemy, ruch, który domagał się od nas wyzucia się z wszystkiego co winno być każdemu drogie i święte, który żądał od nas wyrzeczenia się

To jej postanowienie zostało wykonane. Rafael już kilka razy mówił z rodzicami, radząc im aby ją oddali do krawczyni, by się nauczyła szyć, albowiem kto wie, może to się jej przyda w przyszłości. Rodzicom ta myśl bardzo się, podobała a za nauczycielkę proponował im swą krewną, którą zna jako uczciwą i sumienną kobietę Wtedy zaczęła chodzić do krawczyni, była to jej przyjaciółka Szyfra, która wiedziała o ich miłości, u niej zajmowała się kilka godzin dziennie szyciem, resztę zaś czasu spędzała na nauce, ktorej Rafael obu przyjaciółkom udzielał. Postępy jej w nauce były ogromne, Rafael nachwalić się nie mógł jej zdolności, jej bystrego i zdrowego rozsądku, rozmowy z Rafaelem książki, które jej dawał do czytania, rozszerzyły jej widnokrąg umysłowy, przekształciły całe jej duchowe życie, wzbogaciły ją zasobem uczuć i myśli, o których dawniej nie miała pojęcia, po dwóch latach pilnego uczenia się, umiała już mówić i pisać w języku krajowym, nabyła znajomości historyi, geografii, rachunków i innych pożytecznych nauk. Rafael czuł się przez jej postępy uszczęśliwionym i zapewniał ją że jest wykształceńszą od wielu panien, co młodość swą na ławie szkolnej spędziły.

W tej chwili powtarzała ona niejako jeszcze raz w pamięci owe wieczory, które przepędziła w jego towarzystwie, z jakim zapałem i przejęciem on zajmował się jej kształceniem! jak mile płynęły mądre myśli! jak zachwycała się każdym dźwiękiem jego słów! i jak przyjemna im była droga, kiedy oboje razem wracali do domu! jakie uczucia ją wtedy przejmowały!

W tej chwili przypomniała sobie rozmowę, którą z nim prowadziła jednego wieczora, kiedy się przechadzali nad brzegiem rzeki, było to przed rokiem, ona już znała wtedy język krajowy i inne wiadomości, była już też oczytana „Rafaelu drogi!" mówiła mu, „wierz mi, że nie mogę teraz bez odrazy spoglądać na przeszłe moje życie, na życie tępe bez jaśniejszych myśli, bez wznioślejszych uczuć, czasem pojąć nie mogę, jak mogłam żyć w tej ciemnocie i w odrętwieniu?"

„I ja czuję to samo, najdroższa moja!" odpowiedział jej," i moje dawne życie było puste, suche, bez wszelkiego soku ożywczego, bez żadnego świecącego punktu, bez wszelkiej poezyi, a teraz we wszystkich moich działaniach i zajęciach, we wszystkich myślach czuję ową czarodziejską siłę naszej miłości, owe niewyczerpane źródło życia i nadziei, ty jesteś teraz gwiazdą świecącą na drodze mojego życia.

własnych zwyczajów i obyczajów, który obiecywał premie zdrajcom tradycyi ojców i który zachęcał nas do sprzeniewierzenia się teraźniejszości i zwątpienia w naszą przyszłość — ruch ten wywołał opłakane skutki. Koło naszego faktycznego ograniczenia, tymczasem zwiększa się coraz bardziej, gdy w sercach naszych braci wymiera poczucie przynależności do własnego narodu, gaśnie pochodnia miłości do naszej świetnej przeszłości, do bogatej literatury i pięknego języka, a ta część wśród nas, która tradycyom narodowym stara się pozostać wierną, z obawy przed zupełnym rozkładem, zasklepia się w fanatyzmie i sobkowstwie.

Rozdarci na drobne i nawzajem się zwalczające koterye i stronnictwa, zamiast wielbionej przez naszych wrogów solidarności, świecimy przykładem niezgody i małostkowych rozterek.

Setki tysięcy naszych braci wypartych ze wszystkich pól zarobkowania, pozostaje bez chleba i żyje z dnia na dzień w największej nędzy, zapełniając szeregi proletaryuszów.

W tem krytycznem położeniu dobrze i korzystnie jest dla nas zwrócić się ku przeszłości, do świetnych i ducha podnoszących walk Machabeuszowskich, do czasów mających tyle analogii z czasami teraźniejszymi, że z tej zbrojowni możemy wydobywać podostatkiem oręży zdatnych i sposobnych do walki z obecnemi przeciwnościami.

Tak jest! czasy działania Judy Makabiego, ta świetna epoka w naszych dziejach, ona nam teraz przyświecać winna.

I wówczas przed 2000 lat obca kultura, kultura grecko-syryjska, pogrążona w bałwochwalstwie i stojąca na niższym szczeblu rozwoju od żydowskiej, zaczęła zagrażać na seryo kulturze judajskiej.

Wśród naszych ojców wzmógł się prąd asymilacyjny, wielu z nich zamieniło zwyczaje i obyczaje przodków na niemoralne zwyczaje greckie, a zewnątrz zagrażał im król syryjski Antyoch Epifanes, który przemocą chciał zniszczyć naród żydowski.

Wśród takich niebezpieczeństw zupełnego wewnętrznego rozkładu, zjawiła się narodowi żydowskiemu pomoc, której reprezentantem był szlachetny ród Machabeuszów. Powstała wśród przodków naszych silna partya narodowa, która wytknęła sobie za zadanie, wyrugowanie obcych obyczajów i powrót do własnych tradycyj narodowych, a partya ta z Judą Makkabim na czele nie spoczęła, aż pozyskała większość narodu.

Zwolennicy narodowej idei zwiększali swe szeregi z każdym dniem i odnieśli zupełne zwycięstwo nad asymilatorskimi helenistami, a złączeni razem i przejęci jednym duchem pozyskali i siłę, by wziąć górą nad wrogami zewnętrznymi. W 169 lat przed obecną erą idea narodowa odzyskała i wywalczyła napowrót

---

„Wczoraj gdym była u Szyfry" ciągnęła ona dalej „słyszałam jak Maks twierdził, że żydzi nie wiedzą o miłości, że oni do tego uczucia nie są zdolni, słysząc to śmiałam się w duchu, albowiem kto lepiej odemnie wie, że i żydom obcą nie jest miłość a nawet i w „Ulicy żydowskiej" wiedzą o niej, nieprawdaż Rafaelu?" „Prawdę mówisz, życie moje! odpowiedział jej, mile patrząc na nią, „ja też to samo od niego słyszałem i odparłem jego błędne mniemanie, on twierdzi, że pieniądz, interes, zarobek jest jedynym ideałem narodu żydowskiego, że miłość bez rachuby nie może dla niego mieć żadnego sensu, ale jest on w wielkim błędzie, miłość tak samo, jak uczucie piękna jest udziałem wszystkich ludzi i wszystkich narodów, dusza żydowska jest zarazem duszą ludzką, a zatem wszystkie uczucia ludzkiej duszy nie są jej obce, owszem naród żydowski bardziej usposobiony do uczucia miłości niż inny, jako naród żyjący przeważnie duchem, myślą a dowodem, ze miłość nie była żydom obcą, może służyć „Pieśń pieśni" w której miłość dosięga najwyższego szczytu potęgi, ale niemniej jest prawdą, ze miłość żydowska szlachetniejsza, czystsza, prawdziwsza i trwalsza jest niż u innych narodów, u nas nie jest ona kwiatem szybko więdnącym, lecz owocem dojrzałym, a właśnie w „Ulicy żydowskiej" wśród nędzy, wśród życia pełnego męczarni i utrapień, znaleść można dusze niewinne, szlachetne, których miłość jest bezgraniczna, a wierność wieczna, a najlepszym dowodem prawdziwości mojego twierdzenia jesteś ty, duszo moja".

Ona westchnęła...

„Dwojro!" dał się nagle słyszeć głos matki, zbudzonej ze snu „co się stało z tobą tej nocy? czy całą noc będziesz czuwała? O biada mi i biada mojej głowie! O Boże święty! dlaczego tak mię męczysz? Bierz moją duszę, lepsza śmierć od takiego życia!" „Przestańże matko kochana!" już skończyłam koszulę i już idę spać.

Mówiąc to koszulę położyła do innych uszytych, potem zgasiła lampę i położyła się do łóżka. Słowa matki wstrząsnęły nią, głębokie westchnienie wyrwało się z jej piersi, obfite łzy wytrysnęły z jej oczu, a usta jej szeptały: „Boże, jak szybko przeminął ten złoty czas"...

Koniec pierwszej części.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla narodu żydowskiego wolność, jedność i swobodę. Te wiekopomne walki Machabeuszowskie, to zwycięstwo idei narodowej nad asymilatorską — ileż nauki, ileż przykładu mieści się w nich dla obecnych generacyi, jakie ważne z nich wnioski wysnuwać możemy dla obecnego sposobu walczenia naszego z niebezpieczeństwami nam teraz zagrażającemi? Ale któż do ostatnich czasów myślał choćby na chwilę o niebezpieczeństwach żydowstwu zagrażających? Czyż dawno to temu, czyż i teraz wielu z nas nie zalewa się rumieńcem wstydu, gdy go nazwą mianem żyda? Czyż nasi prowodyrowie i teraz na seryo myślą nad naszą obroną?

Zapełniamy szeregi stronnictw walczących o prawa innych narodów, bez korzyści dla żydów, łączymy się z szermierzami postępu i cywilizacyi, powiększamy szyki pracowników dla dobra biednych i wydziedziczonych, wydawszy im wodzów w osobach Marksa i Lassalla a dla własnych braci, wydziedziczonych nietylko materyalnie ale i moralnie i politycznie, nie znajdziesz wśród nas obrońcy, dla całych mas rumuńskich braci gnanych jak dziki zwierz z miejsca na miejsce, których majątki zrabowano, których żony i córki zbeszczeszczono — nie mamy łzy litości w oku, nie mamy ręki do pomocy, nie dostaje nam środków ratunku. Czyż los rumuńskiego żyda pędzonego niemiłosiernie, zostawiającego ciemiężcom cały swój dobytek i mienie, a unoszącego gołe życie po za granice niegościnnego państwa — nie jest więcej pożałowania godny od losu robotnika-proletaryusza, wyzyskiwanego wprawdzie materyalnie, ale korzystającego choć z tych praw człowieczych, których i dzikiemu odmówić nie wolno?

A te setki tysięcy galicyjskich proletaryuszy żydowskich, czyż los ich nie jest stokroć gorszy od losu robotnika, uważanego choć przez swych współmieszkańców za człowieka, nie pogardzanego i nie znienawidzonego przez wszystkich?

W tym chaosie nieszczęść i krytycznego położenia znaleźli się wśród nas szlachetni mężowie, którzy przypomnieli nam, że już nieraz, że i w czasach Hasmonejskich narodowi izraelskiemu groziły takie niebezpieczeństwa i że geniusz naszego narodu, zawsze zwycięsko z tej walki wychodził.

Leon Pinsker, Dawid Gordon, Perec Smoleński, Aleksander Zederbaum i inni wykazali nam gorącemi słowy, że tylko samopomocą zdołamy się wydźwignąć z upadku, w który nas wiekowy ucisk pogrążył, że tylko wskrzeszeniem miłości do własnego ludu, że obznajomieniem się z naszemi świetnemi 4000-letnimi dziejami zdołamy masy żydowskie uszlachetnić, pouczyć i oświecić, że tylko szczerą pracą nad polepszeniem materyalnego bytu naszych braci będziemy w stanie podnieść ich dobrobyt, otworzyć im nowe pola zarobkowania i złagodzić ich nędzę i niedolę. Dowiedli nam, że teoretyczna walka z antysemityzmem nie jest w stanie wyleczyć naszych wrogów z tej choroby. Roztworzyli księgę dziejów naszych i wykazali nam dosadnie, że od owej chwili, w której przodkowie nasi wyparci przez żołdactwo rzymskie ze swych siedzib dziedzicznych, zmuszeni byli szukać sobie przytułku i gościnności wśród innych narodów, rozpoczyna się pasmo naszych prześladowań i że od owej chwili zacząwszy datuje się nienawiść i wzgarda ku nam, przechodząca z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, przybierająca w różnych epokach różne kształty, ale w gruncie rzeczy zawsze jednakowa, zawsze z jednego i tego samego źródła płynąca.

Czy pod hasłem religii palono naszych ojców na stosach inkwizycyi, czy zarzucają nam teraz pod nazwą antysemityzmu, że korumpujemy prasę, że koncentrujemy w naszych rękach kapitały i że demoralizujemy lud, to zawsze była i jest przyczyną tego wrodzona ku nam nienawiść, nieustępująca wcale z biegiem dziejów mimo postępu i cywilizacyi, któremi wiek 19. tak bardzo chlubić się lubi. Nienawiść ku nam tym lub owym płaszczykiem udrapowana tak długo istnieć będzie, jak długo żydzi rozprószeni po wszystkich narodach oddawać się będą w przeważającej liczbie handlowi i pośrednictwu, bez wspólnego punktu oparcia i bez miejsca przytułku dla tych braci naszych, których przemoc tyrana pozbawiła mienia i siedziby.

I zwróciliśmy oczy nasze ku przeszłości, ku czasom Hasmonejskim, w których spotężniał duch narodowy naszych przodków i uratował naród z niechybnego upadku i skłoniliśmy uszy nasze ku wołaniom matki Syonu, która ze wzgórz judajskich i galilejskich pełnych pamiątek świetniejszej przeszłości, przywołuje nam w pamięć przepowiednię naszego wielkiego proroka Jezajasza, która brzmi:

„Ze Syonu wyjdzie nauka, ze Syonu wyjdzie zbawienie! Już nieraz z dolin Syonu wyszła idea zbawienia.

Przed 19 wiekami wychowana i wypielęgnowana przez nas idea monoteizmu wyszła ze Syonu i zapanowała nad umysłami wielkich narodów, wyrywając je z więzów niemoralności i niewolnictwa i kładąc podwaliny pod obecną cywilizacyę europejską. I teraz przepowiednia naszego wielkiego wieszcza obiecuje nam ratunek i zbawienie, gotowa wyrwać nas z przepaści upadku i zguby. Bo ze Syonu wychodzi teraz potężna myśl, która rozwikła trudną kwestyę żydowską, kwestyę, nad której rozwiązaniem bezskutecznie silą się generacye, wydźwignie nas z upadku moralnego i materyalnego i podniesie nas na wyżynę wolności i swobody. Pod sztandarem idei syońskiej podają sobie dłonie już teraz bracia z różnych krajów pod jej tchnieniem znikają różnice między żydem niemieckim a rosyjskim, między francuskim a angielskim, ona łączy różne a dotąd przeciwne sobie stronnictwa i jednoczy je w jedną harmonijną całość, usuwając na bok niesnaski między ortodoksami i postępowcami, ona napełnia nas wszystkich jednem dążeniem i jednym celem, to jest pracą dla dobra naszego ludu. Wzniosła idea syońska wszczepia napowrót w nasze serca miłość i przywiązanie do własnego tak nieszczęśliwego ludu, obznajamia i godzi nas znowu z naszą przeszłością i z owymi nieśmiertelnymi bohaterami, którzy za żydowstwo ginęli tłumnie na stosach z uśmiechem spokoju na ustach i pogardą na twarzy dla swych morderców, ona napawa nas znowu miłymi w ostatnim czasie, niestety przez nas tak zapomnianymi dźwiękami języka hebrajskiego, języka, w którym napisana jest księga nad księgami, wielbiona przez świat cały, języka, w którym głosili zasady miłości i braterstwa wszystkich ludzi nasi wielcy prorokowie i którym śpiewali nasi potężni wieszczowie, król Dawid, Juda Halewy i Juda Lew Gordon.

Idea ta przypomina nam, że nasi przodkowie nie byli wcale handlarzami i pośrednikami, lecz że w pocie czoła uprawiali piękne miodem i mlekiem płynące doliny Jordanu i Saronu, ona to wzywa nas, byśmy i teraz porzucili jednostronność zarobkowania, byśmy wprawili braci naszych do pracy rąk i nauczyli ich wydobywać z ziemi chleb dla siebie i rodziny.

Idąc za głosem idei syonskiej osiedliliśmy już tysiące wygnanych braci na świętej ziemi ojców, daliśmy im w rękę lemiesz i łopatę, a oni opustoszałe i gruzami pokryte wzgórza syońskie przemienili usilną i pilną pracą w krótkim czasie w kwitnące łany, w pachnące ogrody i cudowne winnice i synowie ghetta dowiedli światu, iż ręka hebrajska mimo tylowiekowego ucisku i prześladowania nie stała się przecie bezsilną, lecz jest jeszcze zdolną do zajmowania się uprawą roli i ciężką pracą fizyczną. Pod egidą tej idei stworzyliśmy w Palestynie w jednym lat dziesiątku 25 kwitnących osad żydowskich, w których pierwsi pionierzy syonizmu pracują nad odrodzeniem narodu żydowskiego i z poświęceniem przygotowują grunt dla reszty swej braci, gdy i dla nich godzina wygnania uderzy

Idea ta wzywa nas, byśmy jak jeden mąż stanęli przed światem i rewindykowali jednogłośnie prawa człowiecze, równouprawnienia i swobody dla naszych braci, a zakątka ziemi dla nieszczęśliwych z pośród nas wygnańców, a nie ulega żadnej wątpliwości, że szlachetni mężowie wśród innych narodów zrozumieją nas i nie zaprzeczą nam tego, czego żądać mamy niezaprzeczalne historyczne prawo I kogoż z nas, w którego sercu tli się jeszcze choć jedna iskierka miłości do narodu żydowskiego, nie zapali wzniosła ta idea odrodzenia narodu naszego i zgotowania mu lepszej i szczęśliwszej przyszłości?

Kto tylko w stanie jest syonizm pojąć, ten nie może uchylić się przed jego konsekwencyami i nie stać się jego gorącym zwolennikiem, gotowym poświęcić wszystko dla jego rychłego urzeczywistnienia. Więc rozwińmy szeroko ten sztandar Machabeuszowski, kroczmy naprzód na obranej drodze, wytrwajmy w tej walce dla dobra naszych braci, dążmy, nie zważając na żadne przeszkody, do odrodzenia narodu żydowskiego a nasza słuszna sprawa zwyciężyć musi.

Więc naprzód!

Przez lud żydowski do pogodniejszej przyszłości!

Korespondencye

Lwów. Seryę obchodów narodowych ku uczczeniu pamięci Machabeuszów rozpoczął wieczorek urządzony przez tutejszą młodzież żydowską w sali Domu Narodnego dnia 2 bm. Ogólne wrażenie z wieczorka odniosła publiczność nader sympatyczne. W zagajeniu określił p. Gabel ogólnikowo charakter rewolucyi machabeuszowskiej i wezwał zgromadzonych do

przejęcia się ideałami pracy około ludu. Część artystyczna wykonana mistrzowsko przez pp. Czaczkesówną Aschkenazówną, Dubsky i Finkelsteina zasługuje na najżywsze uznanie i publiczność obdarzyła artystów szczodrze oklaskami. Niechaj mi wolno będzie wytknąć jedną niewłaściwość: deklamacya panny Aschenazówny, pod względem formy znakomita, nie nadaje się ze względu na treść do wygłaszania na uroczystości narodowej. Wrażenie tego dyssonansu zatarła mowa świetna p. Zippera. Mowca z werwą i mistrzowską formą przedstawił potężny mężny czyn bohaterów narodowych. Postać Judy Machabeusza w interpretacyi mowcy odtworzona plastycznie wyrosła na geniusza i apostoła myśli narodowej. W imię właśnie naszych bohaterów narodowych wezwał mowca obecnych do czynów, do pracy nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego i moralnego. Frenetyczne oklaski nagrodziły mowcę. Po zakończeniu oficyalnej części wieczorka udała się młodzież na komers, gdzie wśród poważnej dyskusyi czas spędzono. Gdy Dr Feld zwrócił uwagę młodzieży, że idea syońska to nie myśl chwilowa, ale że wyznawcy jej przyjmują na siebie całe brzemię obowiązków, muszą z zaparciem siebie, wśród upokorzeń, bez nadziei jakichś wawrzynów pracować — dla dobra żydów, że zamykają przed sobą wrota karyery, oświadczył imieniem młodzieży p. L., że świadomi są całego ogromu przyjętych na się obowiązków, że znają dokładnie wszelkie możliwe skutki, lecz pomimo tego ślubują wierność niezłomną myśli syońskiej. Nastąpiły toasty. Pan Malz toastował na młodzież żydowską, p. Zipper na pieśniarza i działacza narodowego p. Braudesa, p. Schreiber na osoby, które przyczyniły się do uświetnienia wieczorku. Potem nastąpiła wesoła pogawędka i zabawa.

Przemyśl. Dnia 3. b. m. odbyło się w salach „Towarzystwa żyrowego i kredytowego" I. walne zgromadzenie grupy syońskiej przemyskiej.

Już o godzinie 6 zapełniły się lokalności znaczną liczbą ludności żydowskiej. Przewodniczącym zgromadzenia wybranym został p. Markus Schmelkes, brat tutejszego rabina, który powoławszy na sekretarzy Dra Kornhäusera, Spitza i Lufta zagaił zgromadzenie krótką, tendencye ruchu syońskiego dobitnie określającą mową.

Po odczytaniu porządku dziennego przez p. Dra Kornhäusera zdali sprawę ze swych czynności około założenia stowarzyszenia pp. L. M. Landau i A. Mermelstein, jako delegaci komitetu wykonawczego narodowej partyi żydowskiej. Sprawozdawcy z bystrością i dokładnością uderzają na zarzuty przeciwników syonizmu i zbijają je jużto własnymi logicznymi wywodami, jużto na podstawie cytatów talmudycznych. I tak p. Landau w mowie swej wykazał, iż syonizm datuje się nie od teraz, jak to niektórzy chcą twierdzić. Podnosi dalej, że tylko Palestyna tak pod względem moralnym jak i pod względem religijnym i socyalno-ekonomicznym odpowiada dążnościom polepszenia bytu naszych prześladowanych braci. Okazało się bowiem, iż w Ameryce walka o byt jest taka sama jak u nas, że konkurencya tam rujnuje żydów i pędzi w szeregi proletaryatu. Całkiem inaczej dzieje się z naszymi braćmi w Palestynie. Tam bowiem świadomość żyda, iż uprawia własny grunt, iż zbiera plon z ziemi ojców swych, dalej świadomość, iż po żmudnej pracy wypoczywa pod własnym dachem, dodaje mu otuchy i wytrwałości w pracy.

W końcu mowca wzywa obecnych do poparcia czasopism syońskich: „Przyszłość", „Hamagid", „Karmel".

Również świetnie wywiązał się ze swojego zadania p. A. Mermelstein, którego mowę hebrajską niezliczone razy przerywano hucznemi oklaskami. Nie było zaś końca oklaskom, gdy mowca skończył opowiadanie względnie porównanie treści mniej więcej następującej: Izrael leży na łożu śmiertelnem. Na około konającego stoją już adwokaci, spisujący rozporządzenie ostatniej woli, lekarze zaś ostrzą sobie już narzędzia chirurgiczne służyć mające do obdukcyi zwłok, krewni zaś zgromadzili się i odmawiają już modlitwę nad konającym, wtem tenże nagle ku największemu zdziwieniu wszystkich zrywa się ze swojego łoża i woła: żyję ja jeszcze i żyć chcę!

Następnie przemawiał p. Dr. Kornhäuser także w duchu syońskim i wezwał zgromadzonych członków, aby przystąpili do niedawno powstałego stowarzyszenia „Jeschurun", którego celem jest szerzyć znajomość literatury i historyi żydowskiej, chcąc bowiem stworzyć przyszłość dla naszego narodu, musimy się koniecznie zapoznać z naszą przeszłością. Potem przystąpiono do wyborów wydziału.

Wybranymi zostali: p. Markus Schmelkes prezesem, p. L. M. Landau zastępcą prezesa. Wydziałowymi wybrani zostali: pp Dr Kornhäuser, A. Mermelstein, Samuel Knoller, Samuel Schweber, Sal. Morgenroth, Samuel Bogad, S Landau. Zastępcami wybrano pp.: N. Rosenbauma i Hermana Löwenthala.

Nazajutrz zgromadzili się nowo wybrani wydziałowi i uchwalili obchodzenie uroczystości machabeuszowskiej na dzień 10. b. m.

H. L.

Przemyśl, dnia 11. Grudnia 1893.

Dnia 10. b m. odbył się w sali „Buchhalter & Commis Verein" wieczorek na cześć Machabeuszów, urządzony staraniem tutejszej grupy syońskiej. Około 400 uczestników składających się ze starców i młodzieńców rozmaitych sfer zapełniło salę.

Uroczystość zagaja p. Markus Schmelkes, prezes grupy syońskiej, a po nim zabrał głos syn jego Gedalie Schmelkes. Postawione sobie pytanie: „co to jest Chanuka i co za cel mają wspomnienia tej uroczystości?" rozwiązał mowca na podstawie cytatów talmudycznych.

Następnie zabrał głos p. Dr. A Salz, który przybył z p. Zygmuntem Brombergiem z Tarnowa, celem wzięcia udziału w naszej uroczystości. Pan Dr. Salz treściwem przemówieniem i znakomitą argumentacyą w przedstawieniu kwestyi naszej trafił wszystkim do przekonania. Wskazując na grożące nam niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne, wykazuje, iż pomoc nasza znikąd nam nie przyjdzie, jeżeli o samopomoc się nie postaramy, powinniśmy tedy wspierać naszych uciskanych braci i skoncentrować ich w jednym punkcie, a najodpowiedniejszym tym punktem jest Palestyna, kraj ojców naszych, który to kraj w razie zachmurzenia się naszego horyzontu i dla nas będzie stał otworem.

Mowę pana Zygmunta Bromberga przyjęto z entuzyazmem granic nie znającym. Mowca wykazuje, dla czego znaczna część młodzieży, która niedawno przedtem wyśmiewała i z urąganiem się patrzała na święto Chanuka, obecnie garnie się pod sztandar Machabeuszowski i szczęśliwą jest, że może brać udział w uroczystości Machabeuszów.

Kulminacyjny punkt mowy tworzył koniec tejże, gdzie mowca wskazuje na Jehudę Makabi, który nam pokazał, iż w obronie praw i ojczyzny trzeba życie położyć. „Hasłem naszem powinno być poświęcenie się i zaparcie się z własnych interesów. Pod sztandarem Machabeuszów skupiajmy się, a zwycięstwo będzie nasze, a wtedy zobaczymy naszą ukochaną ojczyznę tak świetną, jak ją ojcowie nasi widzieli".

Nie mniej świetnie wypadły inne punkty programu, jak mowa p. Landaua w żargonie wygloszona, odczyt hebrajski p. Ehrlicha i oddeklamowanie poezyi hebrajskiej treści narodowej przez p. Mermelsteina. Odczytanie telegramów gratulacyjnych zamknęło oficyalną część wieczorku.

H. L.

Stryj. Dnia 10. b. m odbył się u nas staraniem kilku z młodzieży narodowo-żydowskiej wieczorek ku uczczeniu pamięci Machabeuszów, w którym raczyli wziąć udział panna Damm ze Stryja tudzież pan Dr. Kohn były prezes „Kadimy" i panowie Brandes, S. Z. i H. ze Lwowa.

Publiczność nasza, dla której wieczorek narodowo-żydowski jest rzadkością, zgromadziła się tak licznie, że jeszcze przed rozpoczęciem wieczorka sala była szczelnie zapełnioną.

Uroczystość zagaił p. Dr. Fichner przywitaniem publiczności W krótkich słowach wykazał znaczenie wieczorka Machabeuszów i opowiedział w krótkości dzieje sławnych tych bohaterów, poczem przystąpiono do właściwego programu. Panna Damm odegrała piękny „koncert Webera" z biegłością i umiejętnością, poczem p Dr. Kohn wystąpił z mową główną, powitany przez publiczność z entuzyazmem. Po krótkim wstępie wyjaśnił mowca znaczenie wieczorku Machabeuszów i porównał czasy tych bohaterów z czasami dzisiejszej asymilacyi, wzywając młodzież, aby tak jak Machabeusze wystąpili do walki z tym zgubnym prądem. Huczne oklaski wynagrodziły mowcę.

Z nie mniejszym zapałem przyjęła publiczność mowę p. Brandesa. Sławny ten mowca i ulubieniec naszego ludu w swej przemowie porwał za sobą słuchaczy i przeniósł ich w przeszłość — w czasy patryarchy Jakóba. Po kolei przechodząc karty dziejów naszych dotknął on drugiego ważnego punktu w historyi żydów — czasów Machabeuszów i przeszedł ostatecznie do teraźniejszości. Mowca wykazał, że w tych trzech okresach dziejów żydzi zadawali sobie pytania ważne i bogate w następstwa: kiedy już ostatecznie będziemy samodzielnymi? kiedy przestaniemy być służalczym narodem, żyjącym na łasce innych narodów? Mamyż zginąć po świetnej przeszłości? Nie powinniśmy, woła mowca, na to zezwolić! starajmy się o pielęgnowanie naszego języka i nie wyrzekajmy się naszej narodowości i języka, aby zlać się z ludnością tubylczą!

Mowa ta zrobiła ogromne wrażenie i głośne brawa zapełniły salę. — Na nie mniejszą uwagę zasługuje gra panów H. i Z., jakoteż deklamacye p. S., których publiczność wynagradzała oklaskami i zmuszała do powtarzania granych utworów i deklamacyj. Na zakończenie wygłosił p. Herman Preiss piękną deklamacyę p. t. „Jehuda Machabi", którą z okazyi tego wieczorku sam napisał. Deklamacya ta utwierdziła przyjemne wrażenie, jakie publiczność z naszego wieczorka odniosła.

J. R.

KRONIKA.

Wieczorek Machabeuszowski towarzystwa „Syon". Że idea nasza coraz szersze zakreśla kręgi, że lud żydowski coraz bardziej uznaje jej żywotność i coraz liczniej ku niej się garnie, tego dowodem wieczorek Machabeuszowski, urządzony dnia 9. b. m. przez lwowskie towarzystwo „Syon".

Obszerna sala „Narodnego Domu" zapełnioną była publicznością, która żywo oklaskiwała poszczególne punkty programu przeplatanego mowami i produkcyami wokalno muzycznemi.

Na szczególną wzmiankę zasługuje tu przedewszystkiem słowo wstępne wygłoszone przez p. Dra Salza *). W przemówieniu tem doskonałem pod względem formy i treści odmalował on na czarnem tle rządów Antyocha i czasów hellenizmu jasne postaci Machabeuszów, przedstawił żądania nasze, żądanie praw człowieczych, równouprawnienia i zakątka ziemi dla nieszczęśliwej braci gnanej ze swych siedzib brutalną ręką despotów. Szczery zapał i silna wiara w świętą sprawę, tchnące ze słów mowcy udzieliły się i słuchaczom, którzy mu głośne bili oklaski, najwięcej zaś, gdy Dr Salz w następujący zakończył sposób:

„Kto tylko w stanie jest syonizm pojąć, ten nie może uchylić się przed jego konsekwencyami i nie stać się jego gorącym zwolennikiem, gotowym poświęcić wszystko dla jego rychłego urzeczywistnienia. Więc rozwińmy szeroko ten sztandar Machabeuszowski, kroczmy naprzód na obranej drodze, wytrwajmy w tej walce dla dobra naszych braci, dążmy, nie zważając na żadne przeszkody, do odrodzenia narodu żydowskiego a nasza słuszna sprawa zwyciężyć musi. Więc naprzód! Przez lud żydowski do pogodniejszej przyszłości!"

Nie mniejsze wrażenie wywarła pełna poetycznego polotu mowa p. Bromberga, który do młodzieży się zwrócił wzywając ją, by wysoko dzierżyła nieskalany sztandar naszych narodowych bohaterów.

W końcu przemówił znany i sympatycznie zawsze witany literat hebrajski p. Brandes i starał się wykazać mylność twierdzenia, że Chanuka jest tylko świętem religijnem jakoby religia żydów z ich narodowością nie stanowiła nierozerwalnego węzła.

Nadto podnieść należy przepiękny i prawdziwie artystyczny śpiew panny Finkelstein, grę panny Swedrowskiej nagrodzonej rzęsistemi oklaskami, sekstet na cytrach wykonany przez panny Scheller, Brandel, siostry Resek i Saphir pod dzielnem kierownictwem p. Schachta i deklamacyę hebrajską. przez pannę Mensch ze zrozumieniem wygłoszoną.

Grupa miejscowa „Lwów" związku austryackich towarzystw dla kolonizacyi Palestyny i Syryi „Zion" ukonstytuowała się nareszcie na podstawie zatwierdzonego 3. październernika b. r. przez Namiestnictwo statutu. Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu wybrano następujący zarząd: p. Gersona Zippera prezesem, p. Maksa Sprechera wiceprezesem, p. A. Triebera sekretarzem, p. D. Goldberga skarbnikiem, do wydziału zaś weszli pp. E. Leissner, Maks Lurje, pani Klara Scharf, zaś jako zastępcy pp. Dr. D. Hescheles i L. Mansch. Młodemu towarzystwu życzymy szczerze powodzenia.

*) Mowę tę w całości podajemy na innem miejscu.

Dnia 18. listopada miał p. A. Nagelberg w lokalu „Syonu" odczyt, który na szczególniejszą zasługuje wzmiankę: mianowicie omawiał prelegent wpływ szkoły ludowej na młodzież żydowską i starał się wykazać, jak zgubne wprost skutki wywiera brak wszelkiej łączności i spójni wewnętrznej między szkołą ludową a domem niższych warstw naszego ludu, spójni, która w wychowaniu przedewszystkiem istnieć musi. Wytknął następnie zaniedbywanie tam nauki języka hebrajskiego, co żydów najbardziej od tej szkoły odstrasza. Wywody i wnioski prelegenta opierały się na zręcznie i trafnie zestawionych danych statystycznych.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i askultantów wyznania mojż. we Lwowie poleca godnych kandydatów na koncypientów, mandantów i instruktorów domowych uprasza o zgłoszenie wszelkich podobnych zajęć do Wydziału pod adresem: „Towarzystwo Rygorozantów" we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.

Maurycy Altenberg, sekretarz — Maksymilian Fried, przewodniczący

Z polecenia Komitetu wykonawczego partyi narodowej żydowskiej udał się Dr. Jakób Kohn, b. prezes „Kadimy" do Stanisławowa, by tamże założyć tow. narodowo żydowskie, w którem zgrupować się mają zwolennicy naszych dążności. Jakoż starania Dra Kohna zostały uwieńczone skutkiem. Liczne zgromadzenie poważanych obywateli i akademików zapełniło szczelnie salę tow. buchhalterów dnia 18. z. m. i wysłuchało z naprężoną uwagą wywodów naszego delegata Dra Kohna, przedstawiającego w zwięzłych słowach program działalności narodowej. Po dłuższej i nader zajmującej dyskusyi, w której udział brali honorowy przewodniczący zgromadzenia p. Józef Landau, pp. Al. Wittels, drd. Rubin Jonas, stud. jur. Herscher i inni, uchwalono założenie stowarzyszenia pod nazwą „Izrael". Celem tego towarzystwa będzie w pierwszej linii „rozbudzanie i pielęgnowanie świadomości religijno narodowej żydów". Do komisyi statutowej, która zarazem przygotowuje wieczorek Machabeuszów weszli pp.: Józef Weisshaus, Abr. Reischer, drd. Dawid Jonas, drd. Izydor Mandelbaum, cand. jur. Landy i nasz delegat Dr. Jakób Kohn.

Podziękowanie. W imieniu ubogiej młodzieży szkolnej uczęszczającej do szkoły męskiej imienia Czackiego, składa Zarząd tej szkoły serdeczne „Bóg zapłać" Szan. Towarzystwa Pań żydowskich za obdzielenie jej obuwiem (45 par butów), a Szan. Przełożeństwu Zboru izraelickiego za obdzielanie jej obiadami (120 obiadów dziennie).

We Lwowie, dnia 15. Grudnia 1893.

Izak Planer,
tymcz. kierownik szkoły.

W sali kasyna kupieckiego w Brodach odbyło się dnia 29. z. m. zgromadzenie liczne obywateli i akademików, zainicyowane przez Dra J Kohna. W dwugodzinnej mowie wyłuszczył p. Dr. Kohn delegat kom. wykonawczego, program narodowej partyi żydowskiej i wezwał obecnych do przystąpienia do zakładającego się towarzystwa „Bnej Zion". Imieniem zgromadzenia podziękował radny miasta p. Lazar Bloch naszemu delegatowi za rzucone myśli oświadczając, że tak długo o losy żydowstwa obawiać się nie należy, póki młodzież walczy w obronie jego świętości.

Ze Złoczowa donoszą nam co następuje: Kurs języka hebrajskiego który miał na celu kształcenie uczniów uczęszczających do szkół publicznych w języku hebrajskim, w czytaniu biblii i historyi żydowskiej, został ukazem kuratoryi fundacyi bar. Hirscha z dnia 12. b. m. zamknięty. Wśród ludności żydowskiej panuje tu wielkie wzburzenie, gdyż dzieci te korzystające z tego kursu, a pochodzące z najuboższych domów, otrzymywały też i ciepłą strawę codziennie na obiad. Gdy razem z zniesieniem kursu i to dobrodziejstwo ustało prawdopodobnie frekwencya uczniów żydowskich w szkołach publicznych znacznie się zredukuje, gdyż rodzice tych dzieci zbyt nędznie żyją żeby odjęcia owego dobrodziejstwa nie odczuwali i nie chcieli starać się pracą dzieci po za szkołą brak ten zastąpić. Czyż na tem nie cierpi więc i oświata ludu naszego? — Oto skutki „diejatelstwa" hirszowskiego!

Na ostatniem walnem zgromadzeniu grupy „Wiedeń" związku „Zion" wybrano następujący wydział: prezesem p. Leopolda Loebla, I. wiceprezesem p. Dra Diamanta, II wiceprezesem p. Salomona Bauera, sekretarzem (hebr.) p. R. Brainina, sekretarzem (niem.) p. Dra S. R. Landaua, I skarbnikiem p. K. Bringera, II. skarbnikiem inż. p. Józefa Seidenera a delegatem na zgromadzenie delegatów związku „Zion" p. Dra S R Landaua.

W Jassach odbył się dzięki staraniom Dra K Lippe wieczorek ku uczczeniu Machabeuszów, w którego programie między innemi były produkcye muzyczne solo-fletowe, wykonane przez Dra K Lippe i jego przemówienie, mające za przedmiot „polityczne i religijne skutki panowania Machabeuszów". Wieczorek wypadł świetnie.

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom: za rok: w Przemyślu: Wny Tennenbaum Chaim, **za trzy kwartały:** w Żabczach: Wny Hüttner Marek, w Złoczowie: Wny Kuttin Józef, **za pół roku:** w Brodach: Wny Dr. Herzel, w Bratkowcach: Wny Billiger M, w Czarnelicach: Wny Zyblikiewicz C. w Przemyślu: Wny Türk Leon, Wny Stauber Leon, Szan. Stowarzyszenie „Jeschurun", w Zaleszczykach: Szan. Lesehalle, we Lwowie: Gottlieb Leopold, Stroh Jakób, **za 4½ miesięcy:** we Lwowie: Wny Redlich Aleks. **za kwartał:** we Lwowie: Wni: Baar Regina, Grossman Emanuel, Löwenberg Leon, Dr. Mayer Aleks., Blatt Jakób, Czech Leopold, Goldberg Józef, Haskler Dora, Luka Jakób, Mensch Anna, Mischl Maks, Rothmann Adolf, Torczyner Anna, Taubes Zygmunt, Wixel Ignacy, w Przemyślu: Wni: Diamant Wilhelm Freund Salomon, Wachtl Izydor, w Rozdole: Wny Weinstock S, w Stryju: Wny Goldberg Hersch, w Tarnowie: Wna Kranzler Sabina, w Tuchowie: Wny Speiser M, w Zabłotcach: Wny Gasthalter B, w Mostach wielkich: Wny Seelig Leon, w Podgórzu: Wny Gumplowicz Eliasz, w Stryju: Wna Wohlmuth Rachela, **za ½ miesiąca:** Wny Einhorn Ananiasz dla kółka 1 zł. 40 ct.

Na fundusz zapasowy gazety złożyli: Wni: Max Adlersberger 20 ct. Wny L M 50 ct.

Na gazetę żargonową złożyli: M Sprecher 12 zł. Stand Karol 5 zł., Zipper 1 zł., Herzig B. 1 zł.

SPRAWY PARTYJNE.

Na fundusz partyjny złożyli w listopadzie: we Lwowie: Brüstiger 25 ct., Panna Haut 10 ct., Dr. Hescheles 30 ct., Korkis Jakób 30 ct., Kółko 21 ct, Dr Kornhäuser 1 zł, Mansch 50 ct., Panna Rebner Klara 10 ct., Rosengarten Izydor 10 ct., Pani Scharf 30 ct, Schiller 40 ct, Stand Ad. 10 ct., Sprecher 1 zł, Tieger D. Hersch 10 ct, Dochody z broszur 25 ct, Puretz 10 ct., Baran 10 ct, Syon 10 ct, Silbermann 10 ct., Minczeles 10 ct., Sieger 10. ct., Horowitz 10 ct., Spritzer 10 ct., Liebling 10 ct, Katz 10 ct, Morawetz 10 ct, Dawid 10 ct, Ewinger z powodu rocznicy śmierci ojca 50 ct., Max Adlersberger 20 ct., zebrano na komersie po wiecz. Machab. 2 zł. w Nowym Sączu: Ananiasz Einhorn 1 zł.

NADESŁANE.

Wydział Towarzystwa „SYON" we Lwowie wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie tym Paniom i Panom, którzy brali udział w urządzaniu uroczystości ku uczczeniu pamięci Machabeuszów i do uświetnienia tej uroczystości się przyczynili. W szczególności czuje się Wydział zobowiązanym wyrazić serdeczne podziękowanie szanownym gościom pp. Drowi A. Salzowi i Zygmuntowi Brombergowi. którzy specyalnie z Tarnowa przybyli i przemówieniami swemi zrobili potężne, doniosłe wrażenie na wszystkich obecnych. Niemniej wdzięczni jesteśmy pannie Annie Mensch za pełne zapału wygłoszenie deklamacyi hebrajskiej, pannie Róży Finkelstein za znakomity śpiew, zwłaszcza za porywające odśpiewanie pieśni „Dort wo die Ceder", pannie Swedrowskiej za świetne wykonanie gry fortepianowej, pannom Brandel, siostrom Resek, Scheller i Saphir za mistrzowskie wykonanie sekstetu na cytrze pod dzielnem kierownictwem artystycznem p. Schachta, i p. Rubenowi Braudesowi który znów dał dowód, że jest nietylko znakomitym literatem hebrajskim lecz i dzielnym mówcą ludowym. Wszystkim uczestnikom składamy szczere podziękowanie.

ZA WYDZIAŁ:

H Gabel, sekretarz. K. Stand, prezes.

Wydawca: K. Stand. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis.

Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.